Nr. 101. **Lwów, dnia 4. Maja 1875.** **Wtorek. Rok I.**

Wychodzi codziennie wyjątkiem dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi: we Lwowie kwartalnie 2 zł. 25 c., miesięcznie 80 ct. w. a. z odnoszeniem do domu 1·10
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem: kwartalnie 3 złr. 15 centów. miesięcznie 1 złr. 10 ct.

Kurjer Polski

Kupować można pojedyncze numera w Administracji, w kasie teatralnej, w składzie tytoniów zagranicznych, trafikach i u kolporterów.

Numer pojedyńczy 4 ct. **Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:** Administracja „KURJERA POLSKIEGO“ ulica Hetmańska l. 4., I. piętro.
Ogłoszenia przyjmują się po 4 ct. od wiersza.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Dziś Sw. Florjana M. „ Sw. Fteodora Epis.	Wschód słońca o godz. 4 m. 45 Zachód „ „ 7 „ 11	Długość dnia godzin 14 minut 20 Przybyło „ „ 6 „ 25	Jutro Piusa P. „ Sw. Hrehorya M.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem, upraszamy Szanownych Abonentów „Kurjera Polskiego“ o wczesne odnowienie prenumeraty, ażeby nam umożebnić zastosowanie wysokości nakładu.

Przedpłata w miejscu:

kwartalnie bez przesyłki	2	złr. 25	ct.
„ z przesyłką	3	„ 15	„
miesięcz. bez przesyłki	—	„ 80	„
„ z przesyłką	1	„ 10	„
W Państ. Austrjackim kwar.	3	„ 15	„
„ „ „ miesięcz.	1	„ 10	„

Z dniem 1. maja r. b. Administracja „Kurjera Polskiego“ przeniesioną została na ulicę Hetmańską, liczba 4, pierwsze piętro.

Rocznica. Dnia 4. maja 1472. Czesi obierają królem Kazimierza Jagiellończyka.

** Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu powiatowego Adama Wiśniewskiego w Wojniczu i adjunkta sądu krajowego w Krakowie Jana Talowskiego sędziami powiatowymi, pierwszego w Wojniczu a drugiego w Kolbuszowy.

Minister sprawiedliwości mianował następujących adjunktów sądu powiatowego adjunktami trybunału sądowego: Leona Pappika w Żywcu i Mieczysława Szybalskiego w Kętach przy sądzie krajowym w Krakowie, Juliana Talasiewicza w Ropczycach dla sądu obwodowego w Tarnowie, a Mieczysława Jabłońskiego w Ulanowie dla sądu obwodowego w Rzeszowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów sądu powiatowego na własne żądanie w tym samym charakrze: Piotra Fabiańskiego z Niepołomnic do Bochni, Juliusza Nowakiewicza ze Strzyżowa do Wadowic a Bolesława Dzianotta z Jaślanowa do Limanowej.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądu powiatowego Henryka Eckhardta-Eckhardtsburg i Edmunda Wacholza w Nowym Targu w tym samym charakterze, pierwszego do Jordanowa a drugiego do Ulanowa.

Minister sprawiedliwości mianował następujących auskultantów adjunktami sądu powiatowego w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego: Wincentego Kulawskiego do Wiśnicza, Salomona Merza do Kolbuszowy, Ludwika Freindla-Freindelsberg do Nowego Targu, Henryka Harasseka do Żywca, Władysława Jaroszewskiego do Wojnicza, Juliana Łukasiewicza do Niepołomic, Maryana Mydło do Nowego Targu, dr. Wincentego Tarłowskiego do Wadowic, Bronisława Kawskiego do Nowego Sącza, dr. Karola Górskiego do Krynicy i Władysława Jaśkiewicza do Kęt.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Aleksandra Nowaka woźnego przy c. k. sądzie krajowym wyższym krakowskim, c. k. kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Krościenku w XI. randze z dotyczącą systemizowaną płacą.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu we Lwowie nadała posadę poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Majdanie sieniawskim Leopoldowi Krajewskiemu, respicyentowi straży skarbowej.

Wiadomości miejscowe.

┼ Wczorajszy dzień 3. Maja, to najpopularniejsze święto narodowe. Dzień trzeci maja, jedno z niewielu historycznych wspomnień naszej przeszłości, tkwi silnie w pamięci najniższych nawet warstw narodu, nawet w takich umysłach, które o jego znaczeniu nigdy sobie sprawy zdać nie mogły.

Dnia 3. maja 1791 ogłoszoną została konstytucja polska, owoc długich obrad i ciężkich zapasów staczanych na sejmie czteroletnim, konstytucja, która w dziewiętnaście lat po pierwszym podziale kraju miała odrodzić Polskę i podnieść ją z upadku. Nieszczęście, które w r. 1772 na ojczyznę spadło, rozbudziło patrjotów z uśpienia i wywołało na każdem niemal polu potężny ruch zmierzający do wewnętrznego odrodzenia Polski. Koroną tych zbawiennych usiłowań była konstytucja 3. maja. Nie tu miejsce rozwodzić się nad jej szczegółami, zanadto one wreszcie są znane, żeby je trzeba przypominać. Jakkolwiek konstytucja 3. maja miała w chwili jej ogłoszenia wielu przeciwników w ludziach zacofanych, przywykłych do dawnego bezrządu lub w zdrajcach stanowczo zaprzedanych Moskwie, to większość

Nasi Rękodzielnicy

III.

(JJ.) Dzięki Bogu, że duch czasu wytrącił już berło z żelaznej dłoni despotycznych cechów rękodzielniczych i przeistoczył je w korporacje, których podstawą i łącznikiem jest ustawa „wolnego zarobkowania“, — lecz ustawy, prawa, choćby i najbardziej wolnomyślne, nieznaczną przyniosą korzyść tej warstwie społeczeństwa, która lgnie do niemowlęcej kolebki i płaczem tylko lub bluźnierstwem życie swe znamionuje.

Przyznaj pełnoletność dziecku pięciuletniemu, — przyznaj ją nawet publicznym, prawomocnym aktem, — czyż niemowlęcy duch dziecięcia pojmie doniosłość nadanego mu prawa i ciężących na niem obowiązków? czyż dziecię to stanie się *rzeczywiście pełnoletniem?* — Nie! — dziecko dzieckiem zostanie pomimo prawomocnych aktów, które mu pełnoletność przyznają.

Kto się dokładnie przypatrzył rękodzielnikom naszym, kto zbadał na wylot rozumy ich i uczucia, nie zaprzeczy, że stosunek ich do ustawy wolnego zarobkowania w zupełności wyrównywa stosunkowi dziecka do przyznanej mu pełnoletności.

Przypatrzmy się tylko całemu biegowi życia rękodzielniczego, i to *od źródła aż do ujścia*, a łatwo się przekonamy o rzeczywistej prawdzie powyższego porównania.

Oto stróż, lokaj, woźnica, wyrobnik, słowem: ludzie, nie mający nawet wyobrażenia o wychowaniu swych dziatek, *hodują* synalka do lat dziesięciu lub dwunastu. Chłopak rośnie do lat siedmiu lub ośmiu, jak dziki mak w polu, następnie idzie do szkoły, tam *uczą go czytać, pisać i rachować*, a po upływie trzech lub czterech latek wystawiają świadectwo, że *ukończył trzecią lub czwartą klasę z dobrym postępem.*“ Tak wykształconego synalka bierze ojciec za rękę i prowadzi do pierwszego lepszego pana majstra, ażeby go *wykierował na człowieka*. „Dobrze“, powiada pan majster, „ja go przyjmę, — wyzwoleńców mam już kilkanaście, wszyscy prawie są już dziś majstrami, — ano — niech się szanuje, słucha starszych, *„trzyma gębę“*, choć tam czasem i szturkną i uderzą, *„a będą z niego ludzie!“* — I w ten sposób wchodzi nasz chłopaczek w świat nowy, przypina *fartuch* i rozpoczyna naukę wedle następującego porządku dziennego:

Jako *„najmłodszy chłopak“* wstaje raniutko, biegnie z konewką po wodę, skrapia warsztat, wymiata, i ukląkłszy przed kupką zmiecionego śmieciska, zaczyna je *„przebierać“*.

Biada mu, jeżeli go przekona kontrolujący pan majster, czeladnik, lub pani majstrowa, że niebacznie pozostawił w śmieciskach jeden ćwioczek, koleczek, kawałeczek skórki, forneru, kleju lub *„Abfalów“* krawieckich! Biada mu, albowiem wśród gradu słów obelżywych pada grom po gromie na plecy i głowę nieszczęśliwca, — stłumiony płacz jego: to modlitwa poranna, a obelgi, cięgi i zdroje łez połkniętych: pierwszem śniadaniem jego. Nie umyty, nie uczesany, obity, zapłakany wynosi nareszcie śmieciska po utracie całej godziny drogiego czasu, wymywa cuchnące *„kałamarze“*, *) porządkuje i zaściela kilkupiętrowe łóżka starszych chłopców, czyści buty pana majstra i wszystkich domowników, a następnie odbiera szumne dyspozycje śniada-

*) Tak nazywają się *cebrzyki* u niektó[rych] rzemieślników naszych.

narodu z bezprzykładnym entuzjazmem powitała ustawę, która miała być jutrzenką nowej ery. Słusznie spodziewano się zbawienia ojczyzny po ustawie, wykorzeniającej dawne błędy, które zgubiły Polskę, po ustawie, która znosiła elekcję króla i liberum veto, która wzmacniała władzę królewską i ucinała głowę hydrze bezrządu, która podnosiła stan mieszczański i włościański i torowała drogę zupełnemu równouprawnieniu stanów.

Jeszcze na posiedzeniu sejmowem 3. maja zaćmiła świetność tego dnia opozycja przeciwników konstytucji. Przeminęła jednak tym razem bez niebezpieczeństwa z widnokręgu tego dnia ta chmurka, aby napoić się najobrzydliwszymi wyziewami, które kraj wydawał i wybuchnąć burzą Targowicy. Król złożył w sali sejmowej w ręce biskupa Krakowskiego uroczystą przysięgę na konstytucję, poczem wraz z wszystkimi biskupami, ministrami, senatorami, posłami i widzami udał się do kościoła świętojurskiego: tam w obec powszechnego entuzjazmu dokonaną została powszechna przysięga.

Nie długo dano było Polsce cieszyć się nowym ustrojem. Zmiana ustawy zapowiadająca jej świetną przyszłość po odrodzeniu się wewnętrznem, zatrwożyła potężnych, czyhających na zgubę Polski sąsiadów, którym nieład i bezrząd w Polsce tyle korzyści zapewniał. Nastąpił drugi i trzeci podział kraju, kiedy nowa ustawa nie mogła jeszcze wydać takich owoców, któreby przemocy sąsiadów opór stawić zdołały. Konstytucja 3. maja nie wstrzymała upadku niepodległości, ale była jeszcze przynajmniej świetną manifestacją, że naród był w chwili ostatecznego poszarpania kraju godnym i zdolnym rządzić się niepodlegle, skoro się zdobył na wprowadzenie w życie ustawy, która mu na przyszłość wytknęła drogę i kierunek nadała.

Dyrekcja Teatru dla uczczenia wczorajszego uroczystego dnia, dała przedstawienie „Przeora Paulinów“ czyli „Obrony Częstochowy“, na którem była obecna autorka tego dramatu.

✝ „Gracz“ Dramat A. Ifflanda dawno nie grany na naszej scenie — przedstawiono w Niedzielę przy dość licznym udziale publiczności. Dramat ten odegrany był bardzo dobrze. Rolę Fryderyka, człowieka którego najohydniejsza z namiętności — gra, spycha w same głębie otchłani życia, przedstawił p. Ładnowski z niewymowną prawdą i siłą. Małżonka jego p. Nowakowska jak zwykle grała z uczuciem i nieudanym zapałem; a mała panna Knapczyńska była bardzo dobrą w roli synka, Karola. Pp. Zamojski i Konarski podonież dobrze się wywiązali z powierzonych im ról, jak również pp. Linkowski i Dębicki.

** Dziś we wtorek wznowioną będzie operetka w 1 akcie „Rendez-vous na przedmieściu“. W głównej roli z panią Zimaier. We środę znakomita humorystyczna komedja (Sardou) „Kamionka“.

✝ Jutro przyjeżdża do nas pani Wanda Czechowska, primadonna opery królewskiej w Madrycie na szereg gościnnych występów.

** Umieszczamy ten artykuł w ważnej sprawie, zostawiając całą odpowiedzialność autorowi, który ją na siebie bierze:

Wybór rabina w miejsce zmarłego Natansohna przybiera od kilku dni barwę zaciętego sporu. Zważywszy doniosłość tego wyboru, partja mająca mniej szansy dla swego kandydata, nie szczędzi ni trudów, ni zabiegów, a nawet i w d z i ę c z n o ś c i, by ująć wszystko i wszystkich dla siebie i dla swej sprawy. I my winniśmy zbadać tę sprawę, ile możności, jak najdokładniej; wybór bowiem jednego lub drugiego kandydata jest dla nas nie małej wagi.

W żadnym narodzie i w żadnem wyznaniu ni ksiądz ni biskup nie cieszy się tak wielkim wpływem i tak wielkiem znaczeniem u swych współwyznawców, jak rabin u żydów — a droga wskazana żydom przezeń, zda im się być drogą prowadzącą co najmniej do zbawienia. — *Od rabina więc zawisły dążności całej gminy.* — Nie może nam być zatem obojętnem, kto z urny wyjdzie zwycięzko. Zwycięztwem człowieka postępowego zyskujemy jeśli nie sprzymierzeńców w sprawie narodowej to przynajmniej nie wrogów — zwycięztwem „chasida“ tracimy wszelką nadzieję, że kiedyś żydzi staną się tem, czem być powinni — rodakami naszymi.

„Szomer Izrael“ i godni jego sprzymierzeńcy wywiesili na swój sztandar imię „Pitsch Ettinger“. — Nim bliżej zapoznamy szanownych czytelników z tym zacnym synem Izraela, należy powtórnie wspomnieć o naśladowania godnym czynie tegoż stowarzyszenia, — mimo to, że „Kurjer“ w swoim czasie już chętnemi słowy przywitał przezeń dany nam przykład — Otóż „Szomer Izrael“ rozpisał niedawno temu konkurs na broszurkę, która zapoznać nas ma ze środkami, któreby się przyczyniły do położenia raz na zawsze tamy — obrzydłej lichwie, która wysysa wszystką krew z narodu nie mogącego ochronić się od własnej zguby. — Nagroda, którą „Szomer Izrael“ jednak oznaczył — pięć dukatów — wydawała nam się od razu zbyt szczupłą, byśmy w szczerość jego zamiarów i życzeń uwierzyć mogli. — Aż tu, by nas nie zostawić długo w niepewności, powołuje Bóg rabina przed sąd wieczny — rozpoczynają się zabiegi około wyboru nowego rabina i kogoż poleca „Szomer Izrael“ jako n a j g o d n i e j s z e g o kandydata? pana Pitsch Ettinger — powszechnie z n a n e g o l i c h w i a r z a — człowieka, który się nie wzdraga na rzecz ubogich w Palestynie u biednego ludu zebrany grosz obrócić na lichwę — i odsetkami z tego kapitału wzbogacać swe wcale nie szczupłe dochody. — Smutne i więcej jeszcze nieprawe zajście w sprawie zmarłego ś. p. Langa, właściciela hotelu tegoż imienia — jest także w niemałej styczności z tym jegomościem, a z procesu doktora Szafla znany lichwiarz Selzer, zalicza się do wspólników w interesach pieniężnych pana Ettingera. — Oprócz tego witamy jeszcze w panu Ettinger, — człowieka bardzo przestarzałych pojęć i zasad — jednem słowem *„chasida“*. — Drugi kandydat jest niejaki p. Orenstein.— Lud ciemny i łatwowierny obwinił go wprawdzie w roku 1848 o czyn haniebny, bo o wspólnictwo w zagładzie rabina Kohna — jednak sąd, przed którym toczyła się rozprawa i k t ó r y całą s p r a w ę j a k n a j s u r o w i e j ś l e d z i ł uznał go niewinnym — upadają przeto nań rzucone oszczerstwa — właściwie, że jego dalsze postępowanie, to znaczy od roku 1848 znamionuje prawego człowieka i światłego.— Skreśliliśmy wprawdzie krótko, ale sądzimy dość wyczerpująco, całą tę sprawę — czerpiąc wszelkie powyżprzytoczone wiadomości z gazet żydowskich, które objek-

---

niowe i skąpo nato obliczone centy *panów czeladzi.*

Zakrzyczany, zastraszony biegnie do miasta i w pospiechu kupuje świeczkę zamiast chleba, mydełko zamiast wędzonki i kminkówkę zamiast anyżówki; — znów obelgi, znów plagi i klątwy czekają go w domu . . . .

Lecz to tylko „A“ nauki rzemieślniczej; teraz dopiero staje się on godnym poznania „B“, tej *„na ludzi kierującej“* nauki.

„Chodź tu Szymku“ woła pani majstrowa, „tu masz wózek, a w nim dziecko moje; — zawieziesz je na wały i powrócisz na objad . . . lecz niech cię matka Boska broni, żeby się mu co złego stało! jabym cię ukamienowała, ty darmozjadzie!

Uszczęśliwiony nadarzoną sposobnością wymknięcia się z pracowni, z radością i z zupełnem zadowoleniem niewinnego panicza . . . a nikt się nię troszczy o jego przyszłość, — nikt mu nie powie że czas stracony nigdy już nie powróci, — nikt go nie pouczy, że czas to największy i jedyny kapitał jego! . . .

Tak mijają dnie, tygodnie, miesiące i lata nawet, zanim uczeń taki zostanie przypuszczony do poznania *C* w rękodzielniczym elementarzu.

A na czemże polega to *C?* jaka jest treść jego? — Oto — powierzchowne oswajanie się z narzędziami i sposobem ich użycia, — żadnem pouczaniem nie poparte, uskutecznianie drobiazgowych naprawek i prac pomniejszych, a wszystko to pozostawione osobistej chęci bez uwzględnienia i odpowiedniego kształcenia zdolności jego.

Po kilku latach takiej praktyki zdaje się uczniowi, że już się wydoskonalił w rzemiośle, prosi więc pana majstra, ażeby go *wyzwolił*, lub *wypisał.*

„Cha! cha — cha!“ śmieje się majster, — „toż ty cymbale nic nie umiesz, . . . taż to szkoda chleba, któregoś mnie napsuł przez tyle lat — bałwanie! Ja ci tu dam wyzwoliny, ty durniu! — A nie *recht* ci, *to się zgub* do djabła, ty ośle jeden!“ —

Tego już za wiele, myśli sobie uczeń, — pracuję już tyle lat na *„starego“*, a on mię teraz nie chce wyzwolić. — E — co mnie za niewola! Albo to on jeden tu we Lwowie? Ot — wczoraj obiecał mi pan Hyblowski, że mię zaraz wyzwoli, jeżeli pójdę do niego, — pójdę, dalibóg, pójdę i będę czeladnikiem — — a potem — potem — no — jakoś to będzie! . . . .

Jak pomyślał, tak zrobił i po upływie czternastu dni widzimy już nie Szymka, lecz pana Szymona; — laseczka w ręce, papieros w ustach, cylinder na głowie, mina czupurna, słowem ów nieuk terminator w jednej chwili — jednem pociągnięciem pióra Pana Przełożonego stał się *członkiem* wielkiego bractwa *intelligentnych* rękodzielników, — zaczyna *hulać*, pracę zaniedbuje, *Blaumontagi* u niego na porządku dziennym, frymarczy odrobinką swej umiejętności ze szkodą chlebodawców i z hańbą dla swego imienia, a przystąpiwszy do *„Gwiazdy“* uczy się tańców, gry w bilard i kręgle i ze wstrętem omija naukowe wykłady i bogate źródła wiedzy, zamkniętej w księgozbiorze Towarzystwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tywnie traktują tę sprawę — i ciekawi jesteśmy, które stronnictwo wyjdzie zwycięzko. — O zajściach w Szomerze, które przyczynić się mogą do zniesienia tegoż towarzystwa, napiszemy jutro.

† W Krakowie 1. maja wyszedł pierwszy numer „Kroniki“ dziennika poświęconego sprawom miejscowym. Numer pierwszy zupełnie odpowiada swemu celowi, są tam nabożeństwa, nekrologje i dosyć wiadomości miejscowych i zamiejscowych.

† One daj w salach Hotelu Europejskiego odbył się obiad na cześć p. ministra Ziemiałkowskiego. Uczestników było 74 osób, między nimi Marszałek krajowy, Arcybiskup Wierzchlejski, duchowieństwo łacińskie, ruskie i ormiańskie, Prezydent miasta i kilku członków rady miejskiej.

** Do śmiesznych napisow, jakie nieraz dają się spotykać na naszych szyldach, przybył przedwczoraj jeszcze jeden. W Teatrze niejaki p. Kisling otworzył przy bramie głównej skład mebli i na frontowem oknie umieścił napis „*Materye do obycia*“.

(?) Ktoby pomyślał, że i właściciele kamienic, mają swoje zgryzoty? W jednym z domów, przy ulicy Syxtuskiej, mieszkał czas jakiś konduktor kolei p. N. N., poczciwy człowieczysko, a tem cichszy, że z natury urzędu, prawie ciągle nieobecny w domu. — Za to, żona jego była prawdziwym sędzią śledczym w całej kamienicy. U niej zbierać się miały narady całej służby kamienicznej, żeńskiego rodzaju; utrzymywano kontrolę jedzenia i picia spania i niespania, zgody i sporów, a wszystko to cierpliwie jakiś czas znoszone, oburzyło wreszcie ogół mieszkańców. Właściciel więc, rad nie rad wypowiada mieszkanie, tem bardziej, że i zaległość czynszowa wzrastać poczęła. Stało się, ale za dni kilka tenże właściciel, obwinionym się widzi, jakoby fałszywe podawał fassye, czyli wymiar szczegółowy czynszów, służących za podstawę do wymiaru podatku.— W ostatnich czasach, wypadki podobne, skarżono kilkakrotnie, — ale tym razem, najściślejsze dochodzenie przekonało, że denuncjacja była zmyśloną, a właściciel kamienicy, niedawno zamieszkały we Lwowie, nie zna się z podobną manipulacją.— Moskale, starają się w każdej kamienicy opłacać swoich agentów, u nas, nie ponosiliby tego wydatku.

‖ Przedwczoraj o godzinie 8 odbył się wykład Dra Löwensteina w obec nielicznie zebranej publiczności. Mówił p. prelegent o świetle i cieple. Dzisiaj o ½8 odbędzie się 4-ty z kolei wykład.

† Śmiesznem nam się wydaje, gdy słyszymy, iż ponoś za Żółkiewską rogatką któryś z dowcipnych szynkarzy wywiesił godło z napisem: „pod śpiewającym rybiem.“

Jeżeli śmiejemy się z żydowskiej polszczyzny — polskiego żyda, w takim razie nie potrzeba nam się fatygować aż tak daleko, gdyż sporo materjału do śmiechu użyczyłoby nam pod tym względem nawet śródmieście. — Przyznajmy się jednak, iż więcej nas śmieszy przypisana rybie właściwość śpiewu. Czy nie zarumienimy się, dowiedziawszy się, iż jest przeszło 50 gatunków ryb wydających dźwięk, i że ludzie uczeni: Dufossé, Galtou, Sir Emerson Tennent i inni dużo o tem pisali; (Galton napisał rozprawę p. t. The Soug of Fishes t. j. Śpiew ryb) i że to wcale nie nowa rzecz, gdyż już Arystoteles fakt ten zauważył?

† Do gorzkich prawd, jakie pewien wiedeński prelegent wypowiedział na niekorzyść emancypacji kobiet, a które jedno z pism lwowskich powtórzyło — notujemy nową. — Oto „Przyroda i Przemysł“, poważne pismo warszawskie dowodzi, iż kobiety nie mogą być nawet ogrodniczkami. Jako przeszkody wylicza wspomniane pismo: brak dostatecznych sił fizycznych, dalej delikatne zdrowie kobiet, nawet nieodpowiedny ubiór kobiecy (rzecz na pozór małej wagi, w skutkach jednak o wie kiem znaczeniu) — nakoniec nadzwyczaj małe i od zawodu tego odstręczające wynagrodzenie. Brak powagi, energii i t. p. stanowią pomniejsze przeszkody. — Pozostawia się jednak płci pięknej, jako rzecz odpowiedną ich usposobieniu i zręczności: sztukę układania bukietów i wieńców. Czynność ta daje w Paryżu setkom kobiet nie zły zarobek.

** Na opasce wysyłanego *Kurjera Polskiego* położyła administracja napis: *Gazeta Toruńska, Toruń, Prusy.* Zwróciła nam poczta lwowska numer, a na tak dokładnym adresie napisała niebieskim ołówkiem: „*wo?*“

Zdaje się, że komentarz jest zbyteczny. — Opaskę dla ciekawości zachowaliśmy — można ją oglądać w Administracji *Kurjera Polskiego.*

** Onegdaj na Sykstuskiej ulicy l. 4. o godzinie 3. po południu spadło z trzeciego piętra na ulicę małe dziecko. Prawdziwie cudownym przypadkiem przechodzący ekspres mógł je schwycić w przelocie, ale wysunęło mu się z rąk i mocnemu uległo poranieniu.

Niewiadomo nam czy jest jeszcze przy życiu. — Mówiono nam, że rodzice wyszli zostawiając dwoje dzieci bez dozoru.

** Rada stołecznego miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich.

Starający się o te miejsca, mają wnieść swoje podania zaopatrzone poświadczeniem ubóstwa najdalej do 15. maja 1875 do Magistratu lwowskiego.

Z Magistratu król. stołecznego miasta.

We Lwowie dnia 27. kwietnia 1875.

(?) Przy ulicy Halickiej, najliczniej gromadzi się publiczność przy sklepie p. Ignacego Frieda, i przy sklepie p. Adama Jakubowskiego. Jak jednak przeciwne są gusta i pragnienia zbierających się tam widzów! U pana Frieda, przypatrują się sztuce, wystawionej w formie ozdobnych

---

W ALBUMIE NIEZNAJOMEJ.

(Panny M. F.)

Na pierwszej karcie, dziewczę me młode,
Mamże Ci wpisać sonet czy odę,
Na pierwszej karcie?
Mówią, żeś piękna, jasna, niewinna,
I żeś figlarna i żeś dziecinna,
Mówią otwarcie;
Mówią, że widzieć liczka różane
I Twoje oczy i włosy lniane,
Aż zazdrość bierze!
Lecz mówią także, żeś nieco płocha,
Że niechcesz kochać, gdy Cię kto kocha...
A ja w to wierzę.
O, bo i mnie też wietrznica pusta
Rozdarła serce, zamknęła usta,
I dziś boleję.
Więc już oddawna straciłem wiarę
I dziś odtrącam miłości czarę,
A, i — nadzieję...

A. B. Brzostowski.

---

obrazów imitacji olejnej. P. Jakubowski zaś, kusi głodne żołądki szynką, kiełbasą, warszawskim serdelkiem i t. p. przysmakami. — Pierwsi widzowie, opuszczają gapiówkę, nasyceni urokiem piękna, — gdy tymczasem drudzy, łykają nieraz ślinkę i odchodzą posępnie, jeżeli pusta sakwa skazała ich na dyetę. W tym jeszcze wypadku, Jasiek czy Józiek od pana majstra, pogwizdnie sobie wesoło i wywinie koziołka, — ale byle jaka łysina', nie łatwo się podda filozoficznym poglądom.

(?) Z dnia drugiego na trzeci maja w jednym z domów przy ulicy Syxtuskiej, urodziło się dziecko, mające po sześć palców przy każdej rączce. Nowo narodzony chłopiec, zdrów jest i silny. Podobne wypadki powtarzają się dosyć często, i rodzice infanta, martwić się bynajmniej nie mają powodu. Należy sprowadzić lekarza-chirurga, a ten, z największą łatwością, bez następstw i śladów późniejszych, usunie niepotrzebne paluszki. Kto wie, czy te szóste paluszki, nie były przeznaczone do pogrożenia ojcu, aby na przyszłość, jako Inżynjer, trzymał się ściślej rachuby.

** Kasyno oficerskie z dniem 1go Lipca b. r. powstanie w naszem mieście. Jest to instytucya od dawna pożądana.

** Wczoraj około godz. w pół do 10. wieczór znaleziono podrzucone dziecię płci męzkiej w sieni kamienicy pod l. 7. na placu Bernardyńskim, zawinięte w pieluchy. Przy dziecięciu podrzuconem pozostawiono karteczkę, z której wypływa, że niemowlę liczy dwa miesiące i przy chrzcie otrzymało imię Antoni. Zarazem uprasza niewiadoma matka pewną w tej kamienicy zamieszkałą panią o opiekę nad tem dziecięciem. Dziecię umieszczono u pewnej włościanki z Dornfeldu pode Lwowem, która je za własne przyjęła. Śledztwo za matką zarządzono.

Z Sejmu.

Posiedzenie IX. Z pomiędzy wniesionych petycyj najważniejszemi były ochotniczej Straży ogniowej i Towarzystwa pedagogicznego.

Przedłożenie rządowe w sprawie objęcia zakładów przymusowej pracy (poprawy) w zarząd Państwa odesłano do komisji budżetowej.

Poseł Hoszard dobitnie i z energią motywuje swój wniosek o wezwanie rządu do jak najprędszego wykonania ustawy o nadzorach szkolnych.

Poseł Skwarczyński odczytuje przedłożenie Wydziału krajowego o przyzwolenie niektórym gminom na podwyższenie dodatków do podatków.

Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej. Sejm odmawia subwencji akademikom instytutu górniczego w Leoben.

Petycję Stowarzyszenia pracy kobiet odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Posiedzenie trwało tylko godzinę i skończyło się o $12\frac{1}{2}$ godz. po południu.

Posiedzenie X. d. 3. maja. Początek o godz. $11\frac{1}{2}$. Publiczności w lożach i na galerjach mało. Z porządku dziennego przyszło pod obrady sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie Wydziału krajowego względem ustalenia posad siedmiu inżynierów okręgowych i przyznania im praw urzędników stałych krajowych. Poseł Chrzanowski, jako sprawozdawca komisji budżetowej, motywuje wniosek tejże komisji z czterech punktów złożony. Podług tego wniosku ustalenie posad inżynierów i całej służby drogowej odracza się na czas nieokreślony; płaca inżynierów podwyższa się o 100 złr. dla każdego; a oprócz tego każdy z nich ma otrzymać za każde pięć lat gorliwej służby dodatek 200 złr. — Poseł Wolański zgadza się na 1-szy punkt, a co do 2-go i 3-go wnosi o przejście nad nimi do porządku dziennego.

P. Gniewosz jeszcze dalej idzie i utrzymuje, że inżynierowie Wydziału krajowego za mało pracują. Poseł Golejewski również w tym duchu mówi, a nadto nadmienia coś o nadużyciach inżynierów, którzy za nadto mają samowolnie się rządzić. Poseł Badeni, naczelnik departamentu drogowego w Wydziale krajowym świetnie bronił wniosku Wydziału przeciw wszelkim zarzutom i ze sprawiedliwością podnosił prace i zasługi teraźniejszych inżynierów. Dwa razy sympatycznie było przyjęte przemówienie jego: raz kiedy wyraził się stanowczo, że inżynierowie wiernie służą krajowi, a drugi, kiedy zapewnił w odpowiedzi p. Wolańskiemu, że Wydział potrafi utrzymać swoich urzędników w należytych karbach posłuszeństwa. Dodać tu musimy z największą chlubą dla p. Badeniego, że poseł ten nie zapomniał naszego pięknego parlamentarnego zwyczaju nazywania posłów nie imieniem, lecz nazwiskiem okręgu wyborczego. P. Badeni za naszymi ojcami powiada: poseł Tarnowski, poseł Sanocki, poseł Kołomyjski — nie zaś nazwiskiem: p. Gniewosz, p. Golejewski etc. Jest to najgrzeczniejszy sposób mówienia, bo się nie ściąga do osobistości i nigdy jej obrazić nie może.

W końcu przemówienia p. Badeni nielitościwą ironią smagał poprzedniego mowcę, tak że cała Izba śmiała się do rozpuku z ambarasu tego, któremu zarzucał poseł brak znajomości tablic archimedesowych.

Po równieź wybornej obronie wniosków komisji przez sprawozdawcę, Izba przystąpiła do głosowania i przyjąwszy pierwszy punkt, odrzuciła 2-gi i 3-ci, poczem komisja sama cofnęła punkt 4-ty. A więc w tej sprawie wszystko zostało po dawnemu.

✝

Emilia Janowicz przeżywszy lat 30 przeniosła się po długiej i ciężkiej słabości dnia 2. maja o godz. 6 rano do wieczności. W smutku pogrążona familia zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 4go maja o godz. w pół do 5. z głównego szpitalu Pijarów na cmentarz Łyczakowski.

Przyjechali do Lwowa:

Hotel Żorza. Pp. Mieczysław hr. Marasse z Bóbrki. R. Gubatta z Rawy. L. Wężyk, z Krakowa.

Hotel Langa. Pp. K. Lipka, z Wiednia.

Hotel Angielski. Pp. J. Beiser, z Wiednia. W. Drzewiecki, z Rużywoli. D. Łukasiewicz, z Ottynia. S. Rudroff, z Szwejkowiec. A. Serwatowski, z Bucniowa. K. Suchodolski, z Sosnowa. H. Treter, z Laszek.

Hotel Podolski. Pp. K. Konopacki, z Rossji. K. Zabaczyński, z Bukowiny.

Hotel Kuhna. Pp. K. Ostaszic, z Stanisławowa. K. Wawrausch, z Komarna.

Taksa za pielęgnowanie chorych w szpitalu powszechnym we Lwowie dziennie: na 1. klasie złr. 3 na 2 klasie złr. 1 ct. 50 na 3. klasie cent. 90.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie

dnia 3. maja 1875.

Barometr 739.79 mm. Psychrometer suchy + 10.00°C Psychrometer wilgotny +5.38°C Prężność pary 3·99mm Wilgotność 44%. Zachmurzenie 4 Kierunek i moc wiatru W_3 Ozon 3 Temperatura powietrza +8°R.

Baro. wsk. niżej odmiany.

— **Pociągi przychodzą:** z Krakowa. godź. 5 min. 58 r.: o godz. 10 min. 5 r, o godz 9 m. 45 w. — Z Brodów i Podwołoczysk o godz. 4 m. 18 r.; o g. 4 m. 18 w.; o g. 10 m. 58 w. — Z Czerniowiec o g. 4 r.; o g. 3 m, 15 w.; o g. 10 m. 13 w. — ze Stryja o g. 8 m 22 w. codzień.

— **Odchodzą:** do Krakowa o g. 5 m. 5 r.; o g. 5 m. 5 w.; o g. 11 m. 28 w. — do Brodów i Podwołoczysk o g. 6 m. 7 r.; o g. 12 r.; o g. 10 w. — Do Czerniowiec o g. 6 m. 50 r.; o g. 11 m. 48 w.; o g. 12 m. 50 w połud. — Do Stryja o g. 7. m. 22 r., — Z Podzamcza do Brodów i Podwołoczysk o g. 12 m. 26 w połud.; i o g. 11 m. 32 w nocy.

Taryfa dla fiakrów parokonnych.

— Jazdy pojedyńcze w mieście i na przedmieściach 30 ct., za 1y. kwandrans w dzień 30 ct., w nocy 45 ct., za każdy następujący kwandrans w dzień 18 ct., w nocy 25 ct., Jazdy do Kisielki, Wysokiego Zamku, Węglińskiego lasku, Ś. Zofli, Żelaznej wody, Wólki do stawu pełczyńskiego i panieńskiego, Kortomówki Bajek i do każdej rogatki, lub cmentarza 50 ct. Do lub od każdego dworca w dzień lub w nocy 1 złr. Za pakunek większy, 15 ct. Na bale lub z balów 80 ct. z konduktem pogrzebowym według czasu.

dla dorożek jednokon. I. kl. z czer. liczbą.

— Jazdy pojedyncze w mieście i na przedmieściach 20 ct. Za 1y. kwadrans w dzień 20 ct., w nocy 30 ct. Za każdy następ. kwandrans w dzień 10 ct. w nocy 15 ct. Do miejsc wyżej oznaczonych 30 ct. Do lub od dworca kolei w dzień 40 ct., w nocy 60 ct., za pakunek większy 10 ct., Na bale i z balów 50 ct. Z konduktem pogrzebowym według czasu.

dla dorożek jednokon. II. kl. z żółtą liczbą.

W mieście i na przedmieściach 15 ct., za 1y. kwadrans w dzień 15 ct., w nocy 22 ct., za każdy następny kwadrans w dzień 8 ct., w nocy 10 ct. Na miejca wyżej oznaczone 20 ct. Do lub od dworca w dzień 30 ct. w nocy 45 ct. Za pakunek większy, 10 ct. Na bale lub z balów 30 ct. Z konduktem pogrzebowym według czasu.

Telegraficzne kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 3. maja 1875 godz. 10. m. 55.		
Akcje kredytowe	234	85
„ Anglo-austr.	134	70
„ Unionsbank	112	90
„ Vereins-Bank	—	—
„ Karola Ludwika	236	—
„ kolei południowej	142	25
„ Franco-austr.	—	—
„ Baubank	—	-
Galicyjskie Listy hypoteczne	—	—
„ obligi indemnizacyjne	87	50
„ Listy Zastawne	—	—
Losy za rok 1860	111	65
Napoleondor	8	88
Usposobienie bez życia.		
Wiedeń 3. maja 1875. godzina 2. minut 30.		
Akcje franc.-austr.	49	—
„ kredytowe węgierskie	220	-
„ Anglo-austrjackie	133	75
„ Unionsbank	112	50
„ Kolei Karola Ludwika	234	—
„ „ Północnej	196	75
„ południowej	142	-
„ Alföldzkie	130	—
„ Kolei Elżbiety	187	—

Akcje „ Czerniowieckiej	140	50
„ węgier. północ.-wsch.	123	—
„ banku związkowego	18	—
„ wiedeńskiego Tow. budow.	34	—
„ węgier. wschodn.	51	—
Galicyjskie obligi indemniz.	87	50
Losy z r. 1864	137	25
Franco-hung.	61	—
Akcje Verkersbank	93	—
Losy tureckie	55	10
Akcje Baubank	16	50
„ Kolei państwowej	299	—
„ Bankverein	113	50
„ wied. Bauverein	24	—
Losy węgierskie	83	25
Usposobienie: mdłe.		
Zagraniczne.		
Paryż 3% renta	64	27
Berlin Banknoty ros	281	80
Akcje kredyt.	425	—
Lombardy	253	—
Galicyjskie	106	—
Kolej państw	542	50
Rumuńskie	35	—
Austr. banzasu.kn.	184	-

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów dnia 3. maja.

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
I. Akcje.		
Kolej Karola Ludwika 200 zł. m. k.	234 75	236 50
„ Lwowsko-Czern. 200 zł. w sr.	140 50	142 50
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	245 —	247 —
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Galic. Towarz. kredyt. 5% w. a.	86 —	86 50
„ „ „ 4% w. a.	76 40	76 90
„ „ „ 5% okreś,	86 —	86 50
Banku hipotecznego 6% w. a.	91 60	92 25
Gal. Zakł. kred. włośc. 6% w. a.	98 50	100 —
Ogól. rol. kred. Zakład dla Galicji i Bukowiny 6% w. a.	89 75	90 75
III. Obligi za 100 zł.		
Galic. indemnizacyjne	87 40	88 —
Pożyczki krajowej z r. 1873	90 50	92 —
Losy m. Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 20
„ cesarski	5 17	5 24
20 franków	8 86	8 92
Półimperjał	8 95	9 10
Rubel srebrny	1 62	1 70
„ papierowy	1 52½	1 53½
Pruskie bilety kasowe	1 62¼	1 63¼
Srebro	103 —	104 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń dnia 1. maja.

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Dług państwa.		
Jedn. dług państ. 5% w bankn.	70 45	70 60
„ „ „ 5% w srebrze	74 80	74 90
Losy z r. 1839 całe	272 -	274
„ „ 1839 piąta część	246 —	248 -
„ „ 1854 po 250 złr. 4%	105 —	105 50
„ „ 1860 po 500 „ 5%	111 50	111 75
Losy z r. 1860 po 100 „ 5%	116	116 50
„ „ 1864 „ 100 „	137 50	138 —
„ „ 1864 „ 50 „	132 25	132 50
Renty Como po 42 liry austr.	21 50	22 50
Węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	100 40	100 75
Obligi indemnizacyjne za 100 złr.		
Bukowińskie 5%	85 25	85 85
Czeskie 5%	98 —	— —
Galicyjskie 5%	87 25	- - —
Niższej Austrji 5%	98 25	99 —
Siedmiogrodzkie 5%	78 50	79 -
Węgierskie 5%	80 50	81 —
Akcje.		
Kolej Karola Ludw. po 200 zł. m. k.	235 50	235 —
„ Lwows-Czer. „ 200 „ w sr.	146 —	146 50
„ Albrechta „ 200 „ „ „	80 --	80 50
„ węgierskiej półn.-wchodniej	122 —	122 50
„ wsch.-węg. po 200 złr. w sr.	52 50	52 75
„ Nadniestrz. „ 200 „ „ „	— —	— —
„ I. gal.-węg. „ 200 „ „ „	— —	— -
Listy zastawne.		
Gal. Tow. kred. ziem. 4% w. a.	76 —	76 75
„ Tow. kred. ziem. 5% „	85 80	86 20
„ banku hipoteczn. 6% „	91 25	91 75
„ Zakł. kred. włość. 6% „	100 50	— —
„ Zakładu kredyt. ziem. w Krakowie 18 lat 6%	93 25	93 75
„ 36 lat 6%	90 50	91 —
„ 20 lat 7%	98 —	99 —
„ 37 lat. 5½ % w sr.	92 75	93 25
Obligi pierwszeństwa za 100 zł.		
Kolej Albrechta po 300 złr. 5%	77 50	77 65
„ naddniestrz. „ „ „	— —	— —
I. węg. galicyjskiej „ „ „	74 60	74 90
Lwowsko-czerniow. „ „ „	80 —	80 50
Północnej Ferdynanda po 100 złr.	105 —	105 20
Karola Ludwika po 300 złr. 5%	102 -	102 50
„ „ II. Emisja „	100 60	101 —
„ „ III. Emisja „	99 —	99 50
Losy.		
Zakładu kredytowego po 100 zł.	166 —	166 50
Prem. pożyczki węgier. 100 zł.	83 60	83 80
Prem pożyczki węgier. 50 „	82 50	82 75
Żegl. par. na Dunaju 100 „	94 75	95 25
Księcia Salm 40 złr. m. k.	36 75	37 25
„ Palfy 40 „ „	27 75	28 25
„ Clary 40 „ „	27 50	28 —
Hr. St. Genois 20 zł. w. a.	27 50	28 —
Miasta Budy 40 „ „	27 75	28 25
Ks. Windischgraetz 20 zł. m. k.	21 25	21 75
Hr. Waldstein 20 zł. m. k.	22 75	23 25
Hr. Keglewich 10 zł. m. k.	13 —	13 50
Rudolfa 10 zł. w. a.	— —	— —
Miasta Insbruku 20 zł. w. a.	18 25	18 75
„ Salzburga 20 zł. w. a.	17 —	17 25
„ Tryestu 100 zł. m. k.	110 -	— —
Tureckie 400 franków	54 90	55 10
Waluty.		
Dukat cesarski	-- —	— —
Dukat pełn. wagi	5 24	5 25
Napoleondor 20 franków	8 88	8 89
Rosyjski imperjał	— —	— —
20 mark. niemieckich	10 90	11 —
Talar związkowy	163 —	163 25
Srebro	103 15	103 25

Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 1. maja.

	płacą	żądają
Listy zastw. 100 rsr. I. s.	95 10	94 40
Listy zastaw. 100 rsr. II. s.	95 10	95 40
Listy zastawne z r. 1869	92 10	92 40
Listy zastaw. m. Warszawy I. ser.	88 30	88 60
Listy zast. m. Warszawy II. serja	87 70	88 —
Listy likwidacyjne	79 60	79 90
5% bilety bankowe ces.	98 50	99 50
„ pożyczka prem. z r. 1864	— —	206 —
„ pożykzka prem z r. 1866	— —	197 75
Akcje kol. żegl. warszaw.-wiedeńskie	— —	91 25
„ „ „ bydg.	72 50	73 —
„ „ „ teresp.	118 50	119 50
„ „ „ fabr. łodzk	100 —	101 —

W teatrze hr. Skarbka.

We Wtorek dnia 4. Maja 1875.

RENDEZ-VOUS

na przedmieściu

Operetka w 1. akcie wolno przerobiona z francuzkiego. — Muzyka Isonarda Nicolo.

OSOBY:

Dugrawicz	P Koncewicz	Cezar	P. Wojnowski.
Regina	Pna Leszczewska	Karolek	Pna. Wajcówna.
Zosia	Pni. Zimaier.	Jaśmin	P. Mikulski.
Rózia	Pna Szirer.	Błażej	P. Zboiński.

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI

Komedja w 1. akcie przez Wł. hr. Koziebrodzkiego odznaczona na konkursie krakowskiem w r. 1873.

OSOBY:

Celina	Pna. Deryng.	Edwin	P. Kwieciński.
Włodzimierz, jej mąż	P. Fiszer.	Barbara	Pna Gajewska.
Karolina, ich krewna	P. Aszpergerowa	Szymon, służący . .	P. Nowicki.
Laura	Pni Woleńska.		

Rzecz dzieje się w mieście.

Zbudziło się w niej serce

Sielanka dramatyczna w 1. akcie W. M. Königswintera, przekład z niemieckiego.

OSOBY:

Wolfart b. kapitan	. P. Linkowski.	Volker, nadleśniczy	. P. Galasiewicz.
Jadwiga, jego wnuczka	Pni Zimaier.	Bogumił, jego syn	. Pni Nowakowska.
Urszula, gospodyni	. Pna Gajewska.		

Rzecz dzieje się na wsi.

Porządek przedstawienia: 1. Zbudziło się w niej serce. 2. Miłe złego początki. 3. Rendez-vous.

Ceny miejsc: Loża pierwszego piętra i parterowa 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło parterowe i wstęp na parkiet 1 złr. 10 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 złr. 50 ct. Krzesło drugiego piętra 1 złr. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Miejsce numerowane na parterze 70 ct. Wstęp na parter 40 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerja 20 ct.

Początek o godzinie 7ej.

Właściciel i Wydawca **Józef Pini.** Odpowiedzialny Redaktor **F. Sarnicki.** Z drukarni Towarzystwa imienia Szewczenki